

665

Dzisiaj, w piątek, na scenie przy ul. Dąbrowskiego zaprezentowana zostanie sztuka Wiesława Myślińskiego — „Drzewo”, ostatnia premiera w teatrze Izabelli Cywińskiej, kończąca 16-letni okres jej dyktowania w Teatrze Nowym. Ten niewątpliwie jeden z uajdluzszych po wojnie epizodów dyktorskich wymaga osobnego, pogłębionego i krytycznego omówienia. Ale na to znajdzie się bardziej sposobna chwila, bo przecież teatr Izabelli Cywińskiej nie kończy się definitywnie z dniem 17 listopada 1989 roku.

Jedno jest pewne: ani dziś, ani w najbliższej, wyobraźniejszej przyszłości nie widać raczej szans na pozyskanie artysty i dyktora podobnej klasy i o podobnych walorach osobowościowych. Z dwóch nade wszystko powodów. Przede wszystkim dlatego, że dziś takich dyktatorów ze świecą szukać próżno; mniej ich niż na lekarstwo. A po wtóre: już dawno minął okres, kiedy młodzi i utalentowani twórcy chcieli zdobywać dyktorskie szlify w ambitnie prowadzonych przez siebie „scenach prowincjonalnych”. Aby następnie — w sposób naturalny — awansować na szefów placówek artystycznych w dużych ośrodkach.

Co można powiedzieć w kilku słowach o teatrze Izabelli Cywińskiej. Na pewno był to teatr zespołowy o nieprzeciętnych walorach (dyscyplina, swoista „plastyczność”) i szczególnych predyspozycjach kreatywnych. Na pewno był to teatr dalece nieobojętny widzom, czuły na każdy puls zmieniającej się epoki. Na pewno był to teatr niezgody na rzeczywistość taką, jaką ona była, teatr pokazujący zło i szukający jego korzeni. Był to teatr charakteryzujący się bogactwem stylów i konwencji. Teatr efektownych wizji, plastycznych i teatr politycznego plakatu, teatr groteski i psychologicznych subtelnosci. Teatr plawiący się w uniwersalizmach, w modnych prądach artystycznych i umysłowych, i teatr dokumentu oraz aluzji. Teatr dekadentkich obsesji i lęków, a także teatr podejmujący wiwisekcję polskiego stalinizmu.

Izabella Cywińska, jako dyktorka, miała szczęśliwą rękę. Potrafiła jednoczyć wokół wspólnych idei wielce utalentowanych młodych twórców, potrafiła podejmować ryzyko ich debiutu i ich eksperymentów, tolerować ich dziwactwa i kaprysy, akceptować nietypowe sposoby pracy.

Ograniczając się tym razem do tych paru — z konieczności — ogólnikowych refleksji, nieco ulizanych jak laurka lub nobliwy nekrolog, proponuję spojrzeć na ten teatr przez pryzmat samych tylko faktów. Podejrzewam bowiem, iż żadna inna — poza Starym Teatrem — scena nie prezentuje się równie korzystnie od statystycznej strony. Oto bowiem — jak się okazuje — Teatr Nowy uczestniczył w ostatnich sześciu latach w co najmniej 30 różnego rodzaju festiwalach krajowych i zagranicznych. Najczęściej zapraszano go na Kaliskie

OSTATNIA FIGURA u Cywińskiej

Spotkania Teatralne, a w następnej kolejności — na Warszawskie Spotkania Teatralne, i na wrocławski Festiwal Polskich Sztuk Współczesnych. Bywał też na Opolskich Konfrontacjach Teatralnych, na festiwalach sztuk rosyjskich i radzieckich oraz na festiwalach sztuk dla dzieci.

Festiwalowe prezentacje zaowocowały kilkunastoma nagrodami za reżyserię, scenografię i muzykę oraz — mniej więcej — 20 nagrodami aktorskimi. Ogółem około 20 przedstawień Teatru Nowego trafiło na festiwalowe sceny. Najwięcej z nich, bo aż 12 reżyserowała Izabella Cywińska. Warto wymienić tu: „Onych”, „Witkacego”, „Wijuny” Lubkiewicza, „Operę za trzy grosze”, „Judasza z Kariothu”, „Zorzę” Schaeffera i „Tartuffa” (otrzymała za nie nagrody reżyzerskie), a także „Łaźnię” Majakowskiego, „Rewizora” Gogoia, „Wroga ludu” Ibsena i „Cmentarze” Hłaski. Spośród festiwalowych przedstawień Janusza Nyczaka przypomnę: „A jak królem” wg Nowaka, „Letników” Górkiego, „Dom otwarty” Bałuckiego i „Trzy siostry” Czechowa. Wprawdzie Cywińska i Nyczak

podzieliли się większością nagród, ale przecież reżyzerskie laury zdobywał też dwukrotnie Andrzej Maleszka. Niewątpliwie jednak przeliczył wszystkie Janusz Wiśniewski. W 1983 roku jego autorski spektakl „Koniec Europy” zdobył Grand Prix na XVII Belgradzkim Międzynarodowym Festiwalu Teatralnym (BITEF). Potem to samo przedstawienie zdobyło nagrodę na Holland Festival. Prezentowano je ponadto na festiwalach w Edynburgu oraz w ramach Festiwalu Teatru Narodów w Nancy. Teatr Nowy pokazywał zresztą na Zachodzie aż trzy przedstawienia Wiśniewskiego: „Panopticum”, „Koniec Europy” i „Modlitwę”. Za granicą bywał też z „Narzeczoną Beaty” i „Opera” Brechta oraz adaptacją powieści Nowaka. W sumie za dyrekcji Izabelli Cywińskiej teatr występował na scenach NRD, Czechosłowacji, Jugosławii, Holandii, Anglii, Francji i RFN.

Bodaj pięciokrotnie bywał na najbardziej w kraju prestiżowych — Warszawskich Spotkaniach Teatralnych, najczęściej — jeśli dobrze pamiętam — z realizacją Janusza Nyczaka („A jak

królem”, „Letnicy”, „Trzy siostry” i „Wesle”). Bywał też w stolicy przy innych okazjach, prezentując tam m.in. „Onych”, „Awanturę w Cioffi”, „Łaźnię” i „Zorzę”.

Liczne z kolei nagrody aktorskie potwierdzają fakt, iż idea zespołowości nie tłamsiła indywidualności. Jurorzy najczęściej honorowali Janusza Michałowskiego, Sławę Kwaśniewską, Michała Grudzińskiego i Stanisława Stasiuka. W sumie z całego zespołu Cywińskiej kilkunastu aktorów otrzymywało w różnych latach nagrody bądź wyróżnienia.

Sporo było przedstawień, w których najsilniej uwidaczniała się kreatywność całego zespołu. Dość powiedzieć, iż poza Teatrem Nowym trudno byłoby wyobrazić sobie najlepsze przedstawienia Janusza Nyczaka i Janusza Wiśniewskiego, którzy otrzymali za nie najbardziej prestiżowe nagrody reżyzerskie im. Konrada Świnarskiego. Wszelako najwięcej indywidualności aktorskich ujawniło się — moim zdaniem — w „Tarełkinie”, „Zorzy”, „Cmentarzach”, „Tartuffie”, „Trzech siostrach” i w „Gburach”.

Specjalnością Teatru Nowego był również — i chciałbym to szczególnie mocno podkreślić — teatr autorski. Taki własny, całkowicie w pełni suwerenny teatr autorski uprawiali tu (lub uprawiają nadal) Janusz Wiśniewski, Andrzej Maleszka i Jerzy Satański. Wiśniewski realizował tu własne scenariusze we własnych dekoracjach, a teraz stworzył własny zespół aktorski. Maleszka reżyseruje w Nowym własne sztuki teatralne, a Satański — przedstawienia wokalne według własnych scenariuszy i do własnych kompozycji muzycznych. Mało tego, także Edward Wojtasek, który u początków swej kariery zetknął się nieprzypadkowo z Teatrem Nowym, prowadzi teraz swój całkowicie własny, autorski Teatr-Pracownię. I wreszcie Antoni Libera. Tutaj w Nowym pokazał się jako realizator sztuk Becketta we własnym tłumaczeniu. Dziś swój własny, niejako, beckettowski teatr realizuje nawet w Anglii.

I na koniec: jakie przedstawienia cieszyły się największym wzięciem? Otóż gdyby nie stan wojenny z całą pewnością frekwencyjne rekordy bilby „Oskarżony: Czerwiec Pięćdziesiąt Sześć”. Tylko w ciągu kilku miesięcy zagrano go 92 razy. Zdążyło go więc obejrzeć prawie 34 tysiące widzów, także z Trójmiasta. „Opera za trzy grosze” miała 45 tys. widzów i grano ją 138 razy. 102 razy — w pełni zastąpienie — grano „Łaźnię”, którą obejrzało prawie 30 tys. widzów. Dużym powodzeniem cieszyły się ponadto „Zorza”, „Cmentarze”, „Przed sklepem jubilera”, „A jak królem”, „Koniec Europy” i „Panopticum”...

W latach 1973—1989 mieliśmy w Poznaniu okazję obcować z jednym z najciekawszych w Polsce teatrów, z jednym z ostatnich, które — chciałoby się rzec — tak jeszcze poloneza wodzę.



Na tym archiwalnym zdjęciu z roku 1981 — Izabella Cywińska wraz ze swoim zespołem na tle konstrukcji — dekoracji do przedstawienia „Oskarżony: Czerwiec Pięćdziesiąt Sześć”.